NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

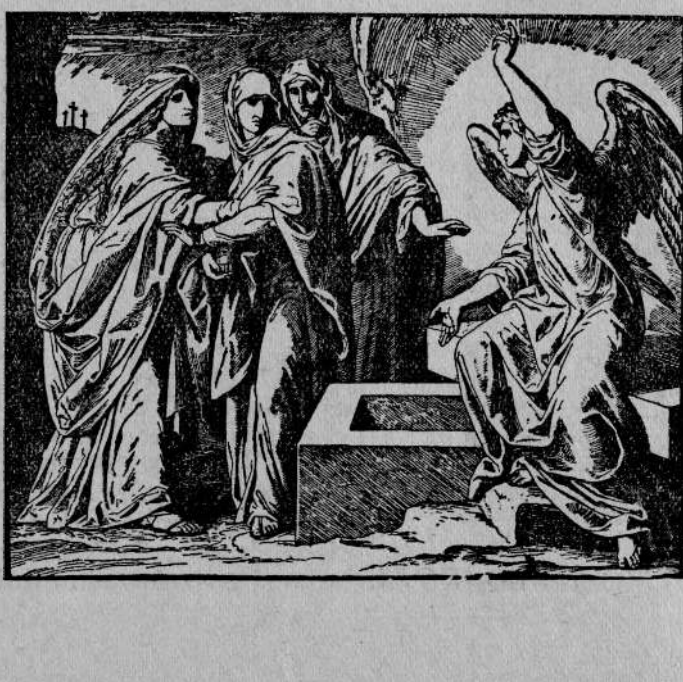
Nr. 15 | Wąbrzeźno, dnia 20 kwietnia 1935 r | Rok 16

Na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego

EWANGEŁJA

św. Marka, rozdz. 16, wiersz 1 — 7

Onego czasu Marya Magdalena i Marya Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały, się który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa. szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego Wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział.



Poniedziałek po Zmartwychwstaniu Pańskiem

EWANGELJA

św. Łukasza rozdz. 24, wiersz 13 — 35

A oto dwóch z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. — I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? — A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł Mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym On rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem, a jako przedniejsi kapłani i przełożeni nasi wydali Go na skazanie śmierci i ukrzyżowali Go. — A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela: a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest, jako się to stało. Ale i niewiasty, niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała Jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli jako niewiasty powiadały, ale Samego nie znaleźli. A On rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli prorocy! Izaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do

chwały Swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków wykładał im we wszystkich pismach, co o Nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On okazywał, jakoby dalej miał iść. I przymusili Go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczoru i dzień się już nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali Go, a On zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba.

—o—





ŻYCZY WSZYSTKIM CZYTELNIKOM WYDAWNICTWO I REDAKCJA.

BARANEK WIELKANOCNY I JEGO SYMBOLIKA.

Jakby częścią składową świąt wielkanocnych jest tradycyjny baranek, wystawiony na ołtarze Pańskie z krzyżem i czerwoną chorągiewką. Tradycja baranka przeszła do Kościoła katolickiego ze Starego Testamentu.

Już pismo św. mówi nam, że Izraelici składali Bogu ofiary ze swoich płodów ziemi, a wśród tych ofiar pierwsze miejsce zajmował najpiękniejszy baranek bez żadnej skazy, który na święto Paschy bywał zarzynany i krwią jego skrapiano drzwi, okna i fundamenty domu, a mięsa używano jako dania świątecznego. W czasie niewoli egipskiej Anioł Mściciel obchodził domy żydowskie i mieczem zabijał pierworodnych synów, omijając tylko te rodziny, gdzie krwią baranka wielkanocnego były skropione drzwi i okna domów.

Historja tego symbolu baranka jest bardzo stara, albowiem już prorok Izajasz wołał do swego ludu: „Oto ześle Pan Baranka, który zapanuje na ziemi." Św. Jan Chrzciciel, widząc Chrystusa, zbliżającego się doń nad Jordanem, z głębi pokornego serca zawołał: „Oto idzie Baranek Boży". Także i św. Paweł w liście swoim do Koryntjan pisze o Zbawicielu: „Ofiarny, jako nasz baranek wielkanocny."

Symbol baranka w Kościele katolickim datuje się od soboru nicejskiego w r. 325, który postanowił obchodzić święta wielkanocne w pierwszą niedzielę po pełni księżycowej, następującej po zrównaniu dnia z nocą. —

Data Wielkanocy złączyła się więc z datą święta Paschy u ludu izraelskiego i stąd „Baranek Boży, który gładzi grzechy świata“ został powszechnym symbolem paschalnym.

Już u dawnych chrześcijan baranek był symbolem wiary w myśl słów Chrystusa do św. Piotra: „Paś owce moje, paś baranki moje“. Dlatego też widzimy często na obrazach Zbawiciela jako Pasterza z jagnięciem na ramieniu. W tradycji chrześcijańskiej baranek jest w ogóle symbolem: pokoju, niewinności, łagodności i pokory, a pozatem tradycyjną ozdobą stołu wielkanocnego, nawet u najuboższej rodziny. Wspomnieć można wreszcie, że historja symbolu baranka jest również piękna i bogata, jak historja symbolu palmy w rozwoju religijnego kultu.

ŚW. WOJCIECH NA ZIEMIACH POLSKICH

Dnia 23 kwietnia 997 r. poniósł św. Wojciech śmierć męczeńską w Prusach. Zawiodła świętego w te dzikie krainy jezior i borów żarliwa pobożność i pragnienie szerzenia Chrystusowej wiary.

Jako biskup praski, opuściwszy Czechy z powodu walk domowych, spędza św. Wojciech kilka lat w murach klasztornych w Rzymie, apostołuje na Węgrzech, wraca krótko do rodzinnej Pragi, skąd znowu zmuszają go do wyjazdu krwawe walki szlachty czeskiej. W r. 997 przybywa do Polski, gdzie doznaje jak najlepszego przyjęcia. Przez Śląsk podąża do Krakowa, a następnie do Poznania, gdzie podejmuje go serdecznie Bolesław Chrobry.

Czas przybycia św. Wojciecha do Polski łączy się z okresem uwieńczonych powodzeniem pierwszych kroków w realizacji wielkich planów politycznych genjalnego władcy. Zmuszając do uległości Pomorze i część Prus, rozumiał dobrze Chrobry, że pogańskie kraje może trwale połączyć z Polską tylko wspólność religji i kultury chrześcijańskiej. Dlatego też podejmuje w nich misję chrześcijańską, odczuwając dotkliwie brak słowiańskiego kleru.

Przybycie więc słowiańskiego biskupa w tych czasach było dla Bolesława opatrznościowem. Poznawszy bliżej olśniewające rozmachem plany Chrobrego, św. Wojciech postanawia bez wahań przyłożyć pomocną rękę do wielkiego dzieła jednoczenia i wzmocnienia Słowiańszczyzny. Okolice Gdańska dały pierwsze obfite owoce misyjnej pracy. Stąd wyrusza św. Biskup w samo serce zatwardziałego poganizmu — do nadpregolskiej puszczy. Dziki, fanatycznie przywiązany do swych odwiecznych wierzeń lud, splamił się zabójstwem św. Wojciecha, który krwią męczeńską przypieczętował posłannictwo Boże.

Sprowadził Bolesław ciało męczennika początkowo do Trzemeszna, a następnie do Gniezna, gdzie je złożono w nowowybudowanej świątyni pod wezwaniem Bogarodzicy. Powszechna opinja uznała św. Wojciecha świętym jeszcze przed kanonizacją, a ciało umieszczone w pięknej i cennej trumnie podniesiono do godności religijno-narodowej relikwji.

Z kroniki kościelnej.

ŚW. WOJCIECH W LEGENDZIE I TRADYCJI.

Krótki był pobyt św. Wojciecha na ziemiach polskich, mimo to kult tego świętego, spotęgowany jego męczeńską śmiercią, od wieków już istnieje w Polsce. Świadczą o tem liczne legendy, które zachowały się do dziś dnia. Najbardziej znaną jest legenda o orłach, które strzegły ciała świętego, po okrutnem zabójstwie przez Prusaków.

Według innej legendy, król Bolesław Chrobry, dowiedziawszy się o męczeńskiej śmierci swego przyjaciela, posłał posłów do ziemi Prusaków, żądając wydania ciała biskupa. Prusacy zgodzili się na to, ale pod warunkiem, że król da im tyle złota, ile ważyć będzie ciało. — Wielkie skarby włożone na wagę nie mogły zrównoważyć świętego ciała i dopiero grosz rzucony przez ubogą niewiastę przeważył tak, że trzeba było z wagi zdjąć wszystkie złote monety.

We wsi Budziejowie pokazują ogromny kamień, na którym miał stać św. Wojciech, głosząc słowo Boże. — Gdy po męczeństwie św. Apostoła chciano kamień ten sprowadzić do Gniezna, kilka wołów nie zdołało ruszyć go z miejsca. We wsi Gościerzynie pod Trzemesznem znajduje się znów kamień, na którym widoczne są ślady kół woza, którym przejeżdżał święty Wojciech. Kamień ten znajduje się koło kościoła i jest ogrodzony, aby nie ulegał uszkodzeniu. Taka sama legenda odnosi się do trzech kamieni, znajdujących się przy kościele w Strzelnie. Także i w okolicach Gniezna utrzymują się inne, mniej już znane podania.

Świętemu Wojciechowi wreszcie przypisują autorstwo starej pieśni na cześć Matki Boskiej, Bogu rodzicy; pieśń, którą rycerstwo polskie śpiewało, idąc do boju. Wrażenie, jakie pieśń ta wywiera, powieściopisarka polska Deotyma (J. Łuszczewska) tak określa: „Wyobraźcie sobie wszystko, co muzyka posiada stalowych szczęków zwycięstwa i złotych okrzyków szczęścia, związane szybkim rytmem w jeden marsz triumfalny, a usłyszycie echo Bolesławowskich czasów“. — Jest też ta pieśń najdawniejszym pomnikiem naszej poezji religijnej i najczcigodniejszym klejnotem języka polskiego.

ŚW. JERZY W OBRZĘDOWOŚCI LUDOWEJ.

Kult św. Jerzego, którego pamiątkę obchodzi Kościół dnia 23 kwietnia, sięgający IV wieku, zaznaczył się w imponującej liczbie, wzniesionych pod jego wezwaniem świątyń, zajął poczesne miejsce w ikonografji chrześcijańskiej, zaś dzień jego pamięci stał się ośrodkiem bogatej obrzędowości ludowej.

Jeżeli jednak obrazy, przedstawiające św. Jerzego malowane były pod wpływem jego żywota i przedstawiają go już to jako pogromcę smoka, już to jako szermierza wiary chrześcijańskiej — to ze związanej z dniem św. Jerzego obrzędowości ludowej występuje on w nieoczekiwanej zgoła roli opiekuna rolników, a zwłaszcza hodowców i pasterzy.

Nikt inny, jak św. Jerzy właśnie jest tym, który na wiosnę otwiera ziemię do życia wegetacyjnego, jak to widać wyraźnie w pieśniach białoruskich, np.: „Św. Jerzy, wstawaj rano, odmykaj ziemię, wypuszczaj rosę — na lato ciepłe, na żyto bujne“ itd. Nikt inny również, jak św. Jerzy jest tym, który ma w swej pieczy bydło domowe, zwłaszcza woły i krowy, jak to wynika z innej pieśni białoruskiej: „Św. Jerzy krowy pasie, pasie i ochrania swym kijem ostrym i chartem bystrym — od zwierza błędnego i wiedźmy — czarownicy“.

Nikt inny wreszcie, jak św. Jerzy jest specjalnym zawiadowcą i gospodarzem wilków, nie pozwalającym im wyrządzać ludziom zbytniej szkody, oraz dbającym o to, by i ten zwierz dziki nie był pozbawiony niezbędnego do życia pokarmu. Są pewne okolice w Polsce, gdzie na dzień św. Jerzego przypada pierwsze wyganianie trzody na pastwisko, połączone z różnemi ceremonjami. —

W niektórych okolicach Białorusi dzień tego świętego jest zarazem dniem pamięci o umarłych. Często też spotyka się wierzenia, że dzień św. Jerzego jest porą szczególnych sił potęg demonicznych. Węgrzy wierzą n. p., że wiedźmy zbierają się także i w noc przed św. Jerzym.

Początki tej obrzędowości w dniu św. Jerzego sięgają jeszcze starorzymskich czasów, kiedy to w dniu 21 kwietnia odbywały się ku czci bogini pasterstwa Pales różne, podobne dzisiejszym obchody.

Wieści harcerskie

NA ŚWIĘTA

Jutro Wielkanoc. Dzwony rezurekcyjne obwieszczą całemu światu radosną wieść... Chrystus zmartwychwstał. Radość zapanuje w sercach wszystkich, a dusze ludzkie w kornej modlitwie zwrócą się ku Bogu, dziękując za łaski i dary. — Wszystkim naszym Przyjaciołom i Sympatykom życzymy, aby byli uczestnikami tej ogólnej radości i aby rozciągnęła się ona na całe Ich życie. Wesołego Alleluja!

Życzenia przesyłamy tą drogą, również wszystkim Druchnom, Harcerzom i Zuchom, wierząc, że u stóp Zmartwychwstałego Jezusa znajdą zapał i wytrwałość do dalszej pracy dla Boga i Polski.

Z ZEBRANIA RODZICÓW

druhów 51 Pomorskiej drużyny harcerzy i gromady zuchów przy szkole powszechnej męskiej.

W niedzielę, dnia 14 kwietnia br. odbyło się w świetlicy szkoły powszechnej męskiej zebranie Rodziców członków drużyny szkolnej harcerzy i gromady zuchów. Witając zebranych, zagaił druh podharcmistrz Michał Durka. Następnie zapoznał Rodziców i Opiekunów z pracą harcerską i zuchową, dając obraz wysiłków, zmierzających do wyrobienia i wychowania chłopców na pełne i twórcze jednostki społeczeństwa. Najistotniejszym momentem zebrania było omówienie akcji letniej drużyny. Zebrani wypowiedzieli się gremjalnie za projektem udostępnienia wszystkim członkom drużyny i gromady możności spędzenia bodaj kilku dni w obozie, na łonie natury. Tem samem poparli myśl urządzenia obozu przedzlotowego w Wroniu od dnia 1—7 lipca, a dla zuchów... kolonji w tem samem miejscu i terminie. Zatem druhowie i zuchy głośne b—r—a—w—o! Brawo! Brawo!

KONIEC KURSU SAMARYTAŃSKIEGO.

Kurs samarytański został zakończony dnia 12 bm. krótkiem zebraniem wszystkich wiadomości. Kurs samarytański ukończyło 17-tu druhów. Na zakończenie Kom. Hufca druh podharcmistrz M. Durka w krótkich słowach podziękował p. dr. Podlaszewskiemu za ofiarną pracę i poświęcenie się dla dobra Harcerzy Hufca Wąbrzeskiego. — Hasłem „Czuwaj" ostatnią zbiórkę kursu zakończono. W tym samym dniu 12 druhów stanęło do próby sprawności samarytańskich, chcąc tem wypróbować niedawno zdobyte wiadomości. Jakie były wyniki prób dowiedzą się druhowie w z najbliższego rozkazu.

JEDEN Z NASZYCH.

Jak już o tem szeroko donosił „Głos" w numerze 43, w Płużnicy dnia 5 bm. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Synek tamtejszego kierownika szkoły powszechnej, Stefek Gzella wpadł do bagnistego stawu i byłby utonął, gdyby nie ofiarna i bohaterska pomoc jednego z tamtejszych harcerzy, trzynastoletniego Tadeusza Drążka. Ten, widząc tonącego bez namysłu, skoczył w zimną jeszcze wodę stawu i z narażeniem własnego życia, uratował tonącego. — Fakt ten wyraźnie dokumentuje nam, że idee harcerskie na naszym terenie, stają się życiowemi.

CO ROBIĄ HARCERZE NA POŁUDNIOWYM KRAŃCU NASZEGO POWIATU.

Dotychczas pisaliśmy zawsze o harcerzach wąbrzeskich dzisiaj posuniemy się o przeszło 20 km na południe od Wąbrzeźna do Golubia i Dobrzynia n. Drw.

Opis życia drużyny golubskiej i dobrzyńskiej będzie tem łatwiejszy, że zostały one zwizytowane przed phm. Michała Durkę: 83 im. Zawiszy Czarnego w Golubiu 27 marca, a 86 im. Kazimierza Jagiellończyka w Dobrzyniu 10 kwietnia 1935 r.

W Golubiu harcerze pracują pod kierownictwem dh. Feliksa, który równocześnie prowadzi gromadę zuchową. Druhowie dziarsko zaprezentowali się swą postawą i sprytem, dużo mówili o tem co zamierzają zrobić, a więc: najpierw będą ćwiczyli się i pracowali, aby zdobyć stopnie harcerskie, potem urządzą dużo wycieczek, ćwiczenia wieczorne owe osławione „podchody" harcerskie, będą czytali pisma harcerskie, a potem 4 z nich pojedzie na Zlot Jubileuszowy ZHP. i gdy przyjadą będą opowiadali swoim kolegom o tem, co widzieli w Spale nad Pilicą, inni wezmą udział w 7-dniowym obozie przedzlotowym Hufca Wąbrzeskiego. Przyrzekli Komendantowi, że będą się starali pracować jeszcze intensywniej.

Do Hufca Harcerzy w Wąbrzeźnie należy również drużyna dobrzyńska. Dobrzyń! Zbiórka alarmowa, większość druhów w mundurkach, raport, gromkie Czuwaj, a potem wymarsz w pole na harce. Kilometr za miastem — stój! Wilki, Orły, Lisy, no i zapomniałem jaki 4-ty zastęp, ustawili się w „gwieździe", dokonali kilka przegrupowań zbiórkowych, naśladując okrzykami zwierzęta, które obrali sobie za godło zastępów! A potem krótkie ćwiczenia orjentacyjne, pogadanka i kierownikach ruchu harcerskiego, oznakach organizacyjnych i gawęda, której druhowie z przejęciem wysłuchali, a wyrazem siły i pędu do harców był gromko brzmiący hymn, hymn harcerski: Wszystko co nasze.

Drużyna w Dobrzyniu rozwija się pomyślnie dzięki pracy i energji drh. Włodzimierza Krzyżanowskiego, który na tem polu wykazuje dużo inicjatywy i daje rękojmię, że drużyna pod Jego kierunkiem w krótkim czasie dojdzie do pełnego rozkwitu.

KOMINEK HARCERSKI.

Noc już. W pokoju Komendanta Hufca kilka głów pochylonych nad stołem pracuje gorączkowo. Zdala słychać, jak zegar wybija wolno, regularnie godzinę. Raz.. Dwa... Trzy... Osiem... Dziewięć... Jedna z pochylonych osób odrywa się od stołu, skończymy swą pracę. — Wkrótce potem reszta kończy. Wtedy odzywa się rozkazujący głos: „Dotąd pracowaliście dla dobra ogółu, wytchnijmy po pracy, niech kominek harcerski, będzie nagrodą za nasz trud"! Światło gaśnie. Trzaska zapałka i za chwilę na stole migoce mała świeczka. Całość skupia się wokół migotliwej świeczki, twarze dotąd wesołe, lub pochmurne nagle poważnieją. Snuje się czarowna nić gawędy baśni — legendy, prawdziwej z życia wziętej. Za chwilę bucha radosna żywa pieśń... Potem znów wspomnienia, przygody... Znów pieśnią podniosła marząca... Chwila ciszy, silny splot podanych rąk i ostry jak stal głos komendanta kończy: „Druhowie, idziemy do walki o lepsze jutro! „Czuwaj"! Błyska światło elektrycznej lampy, czar pryska.

KOLARZE

W dniu 14 bm. o godzinie 10-tej, odbyła się na boisku szkoły powszechnej męskiej, próba sprawności „kolarza". Mimo, że niektórym trzęsły się nie wiadomo z jakiego powodu spodnie, zwłaszcza tym, którzy mają długie kończyny dolne (wiart), próba sprawności minęła pomyślnie. Znów słowa Komendanta: Pamiętajcie, że zdobyliście sprawność na to, aby w każdym wypadku, każdy z bliźnich w szlachetnej potrzebie mógł korzystać z waszej w tem kierunku umiejętności.

NASZ POCZĄTEK

Kiedyś, już dawno temu, w szkole powszechnej odbyła się pierwsza zbiórka drużyny zlotowej. Komendant Hufca druh phm. Durka, w krótkich słowach udzielił zebranym ogólnych wiadomości co do zlotu. Miasto namiotów... Gawędy przy ognisku... Podchody... Biegi harcerskie... Wycieczki dwudniowe... serduszka harcerskie zamierają z podziwu. Wszak oni tam będą, doznają moc wrażeń, nabiorą doświadczenia. Wszystkie oczy utkwione w drh. Komendanta, zasłuchane twarze, wyrażają podziw, i nieukrywaną ciekawość... Jak to będzie ładnie... Cały miesiąc za 30 zł. Warto naprawdę pojechać. Jednak na wzmiankę o pieniądzach, niektóre twarze pomimo wysiłku powlokły się smutkiem. To twarze tych, którzy jeszcze napewno nie wiedzą, czy będą mogli wyjechać. — Powodem pieniądze. Na zakończenie śpiewamy „Myśmy przyszłością narodu". Twarze zasmucone dotychczas w miarę słów pieśni, rozjaśniają się, teżeją a w duszy ich powstaje postanowienie: „Nie trzeba się smucić, tylko pracować! I dzisiaj, gdy myśli rzucone przybierają coraz realniejsze kształty wraca się mimowoli do pierwszego kroku w pracy Zlotowej tak: „Wytrwać i pracować".